

## **Jerzy Lackowski: Czym licea ogólnokształcące naraziły się Katarzynie Hall?**

Potrzebna jest obywatelska akcja "Ratuj licea"



**Potrzebna jest obywatelska akcja "Ratuj licea"**

Pod koniec ubiegłego tygodnia w mediach pojawiły się krytyczne teksty dotyczące cichej "reformy" szkół średnich, fundowanej nam przez byłą minister edukacji Katarzynę Hall. Oto po publikacji w "Dzienniku - Gazecie Prawnej" materiału (będącego impulsem dla innych mediów) o zmianach, jakie nastąpią w szkolnictwie ponadgimnazjalnym od 1 września 2012 r., można było odnieść wrażenie, iż mamy do czynienia z podjęciem przez dziennikarzy kwestii całkowicie nowych. Tymczasem

zdemolowanie polskich szkół średnich nastąpi na podstawie rozporządzenia MEN z 23 grudnia 2008 r. dotyczącego nowej podstawy programowej kształcenia ogólnego. Wchodzi ona stopniowo do naszych szkół od 01.09.2009 r.; wówczas pojawiła się w pierwszych klasach szkół podstawowych i pierwszych klasach gimnazjów, a od września 2012 r. zawita również do pierwszych klas szkół ponadgimnazjalnych, w których rok później dokona całkowitego przeobrażenia systemu kształcenia ogólnego. Objęci nią uczniowie na pierwszej klasie LO zakończą klasyczne, przedmiotowe kształcenie ogólne; na tym etapie edukacji po raz ostatni wszyscy licealiści zetkną się z nauczaniem historii, fizyki, chemii, biologii, geografii. Później będą uczestniczyć w kształceniu silnie sprofilowanym. Ostatnie dwa lata liceum ogólnokształcącego w niewielkim zakresie będą przypominać znany nam ten typ szkoły. Będą one w rzeczywistości czasem kształcenia, przygotowującego do podjęcia studiów w określonym obszarze. W efekcie zamiast sprawdzonego systemu dwunastoletniego kształcenia ogólnego, poprzedzającego podjęcie studiów, młodzi Polacy będą mieli taką edukację tylko przez lat dziesięć, a następnie przez dwa lata będą uczyć się w ramach zajęć przygotowujących do przyszłych studiów, z uzupełnieniem zajęciami o charakterze interprzedmiotowym typu przyroda dla humanistów oraz historia i społeczeństwo dla młodych ludzi wybierających niehumanistyczne profile kształcenia. W tym systemie uczeń w trakcie pierwszej klasy LO będzie musiał podjąć decyzję o swojej przyszłej drodze edukacyjnej.

Jakkolwiek byłaby oceniana ta prawdziwa rewolucja w naszym systemie oświatowym, to trzeba zauważyć, że jest ona dokonywana przy znikomym zainteresowaniu obywateli, w większości kompletnie nie zdających sobie sprawy z jej konsekwencji. Medialny oddźwięk miały jedynie zmiany dotyczące edukacji historycznej, natomiast pozostałe kwestie związane z nową koncepcją kształcenia ogólnego praktycznie

nie zostały zauważone. Zresztą skala rozmaitych zmian, jakie wprowadziła do naszej oświaty Katarzyna Hall, w rzeczywistości przewyższa tego typu działania poprzednich ministrów III RP, ministra Handke nie wyłączając. Tymczasem w przestrzeni publicznej tak naprawdę zaistniało tylko obniżenie wieku rozpoczynania przez polskie dzieci obowiązku edukacyjnego. Być może pojawienie się problematyki zmian w kształceniu na poziomie szkoły średniej w większości polskich mediów doprowadzi wreszcie do poważnej debaty wokół tej kwestii.

Obserwując czteroletnią kadencję Katarzyny Hall (skądinąd pierwszego ministra edukacji po 1989 r. pełniącego swoją funkcję przez pełną parlamentarną kadencję), można było dojść do wniosku, iż była ona przekonana, że posiada patent na gruntowne zmienianie polskiej oświaty od przedszkoli do matury. Pomimo zmasowanej krytyki większości swoich działań, realizowała je z żelazną wręcz konsekwencją. Dodatkowo sprzyjało jej niewielkie zainteresowanie Polaków sprawami oświaty. Warto dostrzec, że ludzie minister Hall tłumaczyli najczęściej swoje działania pragnieniem poprawy jakości kształcenia. Również praktyczne zlikwidowanie w Polsce liceów ogólnokształcących jest przez nich podobnie wyjaśniane, co świadczy o ich kompletnej ignorancji. Zresztą ostatnie lata za sprawą ich działań przyniosły przyspieszenie kreowania w Polsce edukacji o obniżonych wymaganiach i coraz niższej jakości kształcenia, nastawionej nie tyle na troskę o rozwój każdego ucznia, ale o spełnianie rozmaitych biurokratycznych wskaźników, nie mających żadnego związku z istotnymi problemami polskiej edukacji.

Zagrożenie zdemolowania polskich liceów przez minister Hall sygnalizowało w przestrzeni publicznej kilka osób w kraju, jednak bez żadnego odzewu ze strony mainstreamowych mediów. Obecnie mamy

właściwie ostatni moment na podjęcie (i tak już bardzo spóźnionych) działań ratujących szkoły średnie przed dewastacją. Można naturalnie pocieszać się, że wprowadzane zmiany pozwolą młodym ludziom lepiej przygotować się do przyszłych studiów, kierując ich odpowiednio wcześniej na ścieżkę kształcenia, najlepiej odpowiadającą ich zainteresowaniom. Warto jednak zastanowić się nad konsekwencjami dla uczniów, wynikającymi z błędnego wyboru dalszej ścieżki kształcenia. Podejmowanie takiej decyzji w wieku lat piętnastu lub szesnastu obarczone będzie ogromnym ryzykiem, a zmiana profilu kształcenia będzie przedsięwzięciem niebywale karkołomnym i możliwym właściwie jedynie w pierwszej fazie kształcenia sprofilowanego, czyli w trakcie nauki w klasie drugiej LO (i to raczej w jej pierwszej części). Trzeba bowiem pamiętać, że kształcenie w poszczególnych profilach będzie się poważnie różniło, równocześnie realizowane na poziomie rozszerzonym przedmioty będą następnie przedmiotami, do zdania których uczeń najprawdopodobniej będzie zobowiązany na maturze. Skądinąd nie znamy jeszcze koncepcji matury w roku 2015, czyli egzaminu skorelowanego z nową podstawą programową, stąd też możemy jedynie domyślać się jej kształtu. O jakości pracy urzędników MEN najlepiej świadczy wydanie dopiero na początku br. (20 stycznia) rozporządzenia określającego ramowe plany nauczania w "zreformowanych" szkołach średnich. Zresztą lektura owego rozporządzenia była impulsem dla dziennikarzy do poważnego zainteresowania się problemem, gdyż po niej nie ma już żadnych wątpliwości, że będziemy mieli do czynienia z ograniczeniem kształcenia praktycznie w każdym obszarze nauczania.

Prezentując nową podstawę programową minister Hall powinna była równocześnie pokazać ramowe plany nauczania, planowane dla związanej z nią koncepcji kształcenia oraz projekt skorelowanych z nią egzaminów zewnętrznych, wówczas każda zainteresowana osoba

mogłaby w pełni ocenić planowane zmiany. Można domniemywać, iż nie uczyniła tego albo z powodu niefrasobliwości, albo nie chcąc ukazać konsekwencji swoich pomysłów. Sądzę, że gdyby od razu było wiadomo, co czeka polskie szkoły średnie po 1 września 2012 r. to mielibyśmy do czynienia z poważną kontestacją ministerialnych zamierzeń. Tymczasem przyjęta przez ekipę minister Hall technika działania sprawiła, iż demolujące polski system edukacyjny pomysły już mocno rozgościły się w murach naszych szkół bez wiedzy o tym zdecydowanej większości Polaków.

Obecnie w Polsce potrzebna jest obywatelska akcja "Ratuj licea", która mogłaby zmusić polityków rządzącej koalicji do krytycznej refleksji nad potężnym ryzykiem, jakie niesie wejście nowej podstawy programowej do szkół średnich. Być może ogólnonarodowa debata przyczyniłaby się do złagodzenia negatywnych skutków, jakie przyniesie ona dla poziomu wykształcenia młodych Polaków. W tej chwili mamy już ostatni moment, gdy można jeszcze dokonać korekt w podstawie programowej dla szkół średnich, zachowując sprawdzone w Polsce metody prowadzenia powszechnego kształcenia ogólnego, z równoczesnym rozsądnym profilowaniem, wspierającym uczniów w dalszej edukacji, ale nie zamykającym przed nimi żadnych możliwości wyboru kierunku studiów.

Mam wrażenie, że ludzie minister Hall i ona sama kompletnie zapomnieli o konieczności kreowania elastycznych modeli kształcenia, pozwalających uczniom na optymalne decyzje dotyczące przyszłych studiów. Poza tym, zamiast modelu kształcenia wspierającego wszechstronny rozwój młodego człowieka, otrzymujemy propozycję pewnego rodzaju wczesnej specjalizacji. Trzeba także przypomnieć, iż środowiska akademickie związane z poszczególnymi naukami

szczegółowymi niebywale krytycznie odniosły się do podstawy programowej wg minister Hall. Miałem zaszczyt prowadzić dyskusję panelową na temat nauczania fizyki na Kongresie Fizyków Polskich w 2009 r. i nikt wówczas nie wypowiedział pozytywnej opinii o ministerialnych zamierzeniach. Jednak dla ekipy minister Hall nie miało to żadnego znaczenia, ba, doszło nawet do złamania umowy ze środowiskiem historyków, zgodnie z którą nauczanie historii Polski miało w klasie drugiej i trzeciej objąć wszystkich uczniów poprzez realizację przez nich wątku "Ojczysty Panteon i ojczyste spory". Dzisiaj można stwierdzić, iż Katarzyna Hall ani o krok nie ustąpiła ze swoich pomysłów. Poza wszystkim trzeba zauważyć, iż tak potężna zmiana powinna być poprzedzona pilotażem, po którym moglibyśmy ją ocenić, a następnie podjąć decyzję o jej dalszych losach. Brak pilotażu oraz niebывały pośpiech we wprowadzaniu tych zmian skłaniają do podejrzeń, iż ich autorom wcale nie chodziło o udoskonalenie systemu kształcenia młodych Polaków, ale o całkowity demontaż sprawdzonego modelu średniego szkolnictwa ogólnokształcącego. Czyżby było to świadome działanie mające utrudnić Polakom wyłanianie autentycznych, zdolnych do samodzielnego, odważnego myślenia elit? Znając wręcz przysłowiową troskę obecnego rządu o dobrą polską przyszłość trzeba z niesmakiem odrzucić taką supozycję...

*Jerzy Lackowski – pedagog, nauczyciel akademicki na UJ, w latach 1990  
- 2002 kurator oświaty*

*Salon24.pl*

**Przeczytaj też:** Mateusz Matyszkowicz: Woleli opuszczone spodnie niż liceum